

Nie jestże to zaślepienie!? Skarżą się i uzalają na to, za co Panu największą podziękę składać powinni. Albowiem jeżeli błąd tyczy się jednostki, jest dla niego wielkiem szczęściem, gdy go ktoś uważnym uczyni na ów błąd; jeżeli zaś błąd stał się powszechnym tak dalece, że go przyjęto za podstawę niektórych socyalnych urządzeń, nie jestże to szczęściem dla poddanych i rządów, jeżeli mogą błąd należycie poznać, a przestrzeżeni dalej budowy socyalnych urządzeń na tak wątlęj i kruchej podstawie stawiać nie będą? Jeżeli prawda jest, że żadne towarzystwo, którego fundamentem jest niesprawiedliwość, kwitnąć nie może, tém samém musi być prawdą, że głos ów, który niesprawiedliwość nieomylnie wykrywa, największém społeczném jest dobrodziejstwem.

Nie brakło także i na fałszywych przyjaciółach, którzyby nic w prawdzie nie mieli przeciw treści Encykliki i jej Sylabusowi, tylko nad tém ubolewają, że ogłoszenie jej nie było w porę przedsięwzięte. Co za zarozumiałość i nieroztropność!? Więć najwyższa głowa kościoła, której Pan Jezus w osobie Piotra św. cały swój kościół powierzył i którą w nauce wiary i obyczajów wszystkim bez wyjątku wiernym słuchać kazał, czasu właściwego do nauczania nie spostrzeże? a kiedyż to dziecko ojca swego może pouczać, kiedy do dania nauk i przestróg temuż dziecku będzie czas najstósowniejszy? Inni zaś twierdzą, że Encyklika umysły oburzyła i zgorszyła. Zaiste mogła oburzyć ale tych, którzy czy to namiętnością, czy słabością rozumu swego zaślepieni w niedowiarstwie zostają. Lecz godziłobyż się dla ich oburzenia lub faryzeuszowskiego zgorszenia wiernych przez tajenie prawdy narażać na niebezpieczeństwo obalamucenia się w nauce wiary lub obyczajów!? Tego ani roztropność ani sumienie nie pozwalają. Pisze bowiem św. Grzegorz W. „Jeżeli kto z prawdy bierze sobie powód do zgorszenia, tedy pożyteczniej jest zezwolić, aby to zgorszenie powstało, niż prawdę opuścić. (hom. 7. in Ezech.) To samo nauczali Apostołowie, którzy gdy się gorszono z ich nauki (Dzieje Apost. 5.) i zakazywano i przed sąd stawiono, odrzekli przez Piotra św: *„Jeżeli jest sprawiedliwem przed oczyma boskimi, was raczej niżli Boga słuchać, rozsądzicie. Bo, nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić.“* (Dzieje apost. 4. 19.) Tego wymaga po nas także Chrystus Pan, abyśmy prawdę świętą śmiało i jawnie wytykali, gdy rzekł: *„Ktoby się wstydział mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydząć będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i ojcowskim i św. Aniołów.“* (Łuk. 9. 26.) Nikt zaś zaprzeczyć nie zechce, że nauka wiary i obyczajów kościoła św. jest słowem Chrystusa Pana.

Jednakże i przeciwne skutki miało to pismo. Wierni bowiem synowie kościoła niezmierną przejęci zostali radością, gdy w tym dokumencie te same wyroki odczytali, które się w ich religijném przeświadczeniu znajdowały; istotnie téż wiele z tych błędów dzieci umiejące swój katechizm dobrze, mogły już potępić. Ojciec ś. uznawszy potrzebę jawnego wystąpienia i czuwania nad braćmi ogłasza publicznie, gdzie jest błąd, iżby katolicy nie nazywali nocy światłością, a zbrodni godziwą, byle przyzwolitą lub pomyślną była. Od 3 prawie wieków poczęły się ścięrać ze sobą pozorne tryumfy antykatolickich powodzeń i złudne porażki lub słabe ustępstwa katolickich pisarzy na polu filozoficzném i kościelném. Rozpoczęły się pojednania lub przynajmniej układania z nowoczesną filozofią, z nowoczesną polityką i nowoczesnym postępem. Zaczęto już z wielu stron pomiędzy synami kościoła katolickiego wolniejsze zdania wprowadzać